

**Andrzej Zwoliński**  
Uniwersytet Papieski  
Jana Pawła II w Krakowie

*Kiedy myślimy Rodzina...*, red. M. Duda,  
K. Kutek-Sładek, Kraków 2016, s. 475–490  
(Praca Socjalna w Teorii i Działaniu, 2).

DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374385091.33>

## Rodzina jako źródło szczęścia

Family as a Source of Happiness

**Abstract:** Happiness is experienced by man as these factors of life which give meaning to his life and are worth living for. Happiness seems to be close to life; it blends with it and becomes one with life, giving it a unique character. Although it is difficult to describe or name, it translates into a sense of satisfaction, a smile, an everyday joy. Essential factors of happiness exist in the closest – in the spatial sense – relationships with other people. Experience shows that there is nothing that could be called „personal happiness” as complete happiness lies in relationships with others. Our happiness is completely dependent on other people. It is

associated with family, friends, neighbors and those who became close to us. According to V. E. Frankl love is the only way able to embrace the fullness of being of another person. Only in love, we are able to perceive fully the qualities of people, to realize our own potential to build a better world. This is not the result of impulses or sex drive, but a phenomenon as fundamental as sex, which is a way to express love. Love is a unique experience of the highest form of intimacy with another person.

**Keywords:** Happiness, Family, Love, Integrity

Szczęście jest opisywane jako „wyjątkowe” i „niezwykle rzadkie”. Jedni twierdzą, że jest ono „na wyciągnięcie dłoni”, niezwykle blisko, tuż obok, lecz wymaga się wysiłkom człowieka, nie pozwala, by je osiąść. Drudzy odnajdują swe tęsknoty za szczęściem jako nieustanne pragnienie, którego nigdy nie mogli zrealizować – najwyżej przez pewien czas, przez krótką chwilę poczuli się szczęśliwi. Wystarczy jednak świadomość, że szczęście istnieje, aby go pra-

gnąć i wyglądać, zachowując nadzieję, że w końcu stanie się udziałem człowieka.

## 1. Szczęście najbliższe

Przejawy szczęścia doświadczane są przez człowieka jako te elementy życia, które dają sens jego życiu, dla których warto żyć. Szczęście wydaje się być blisko życia, stapia się z nim, tworzy jedną całość, nadając mu wyjątkowy charakter. Chociaż jest trudne do opisanie i nazwania, to jednak bardzo konkretnie przekłada się na poczucie zadowolenia, uśmiech czy codzienną radość. Istotne elementy szczęścia funkcjonują w najbliższych – w sensie przestrzennym – relacjach z innymi ludźmi<sup>1</sup>.

Jednym z mechanizmów odczytywania własnego poziomu szczęścia jest porównywanie się z innymi. Niekiedy stanowi ono rodzaj terapii, zwłaszcza gdy człowiek znajduje się nagle w sytuacji choroby czy znacznie gorszej niż zwykle. Nagłe poczucie niepewności, które towarzyszy temu doświadczeniu, wzmacnia dążenie do porównywania swojej sytuacji z innymi. W literaturze najczęściej wymienia się trzy podstawowe rodzaje grup odniesienia: 1) grupa członkowska, czyli grupa, do której aktualnie należymy i z którą się identyfikujemy, jesteśmy z nią związani (rodzina, przyjaciele, członkowie tego samego klubu itp.); 2) grupa aspiracji, czyli grupa, do której chcielibyśmy należeć (przedstawiciele wyższych klas, przełożeni, gwiazdy filmowe czy muzyki, osoby powszechnie szanowane itp.), co pobudza motywację, chęć zrównania się z nimi; niekiedy rodzi niezadowolenie, gdy uznajemy, że zrównanie staje się coraz mniej możliwe; 3) grupa negatywna, ludzie, z którymi chcielibyśmy uniknąć powiązań, oceniani przez nas jako mało wartościowi. Efekt tych konfrontacji i porównań z innymi stwarza na bieżąco poczucie pewnego komfortu lub dyskomfortu. Niekiedy – dla większej satysfakcji – celowo poszukuje się grup odniesienia, które są mało wymagające i usprawiedliwiają bierność jednostki. Ryszard Kapuściński w *Cesarzu*, opisując taką tendencję u cesarza Etiopii Hajle Sellasje, napisał: „dobrotliwy pan wolał złych ministrów. A wolał dlatego, że pan nasz lubił się korzystnie kontrastować. A jakże mógłby się korzystnie kontrastować, gdyby był otoczony przez dobrych ministrów?”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. K. White, D. W. Dahl, *To be or not to be? The influence of dissociative reference groups on consumer preferences*, „Journal of Consumer Psychology” 16 (2006) nr 4, s. 404–414.

<sup>2</sup> R. Kapuściński, *Cesarz*, Warszawa 2008, s. 33.

Miejszem szczególnie intensywnego przeżywania stanu szczęścia jest dom. Zakreśla on swoją, najważniejszą dla człowieka sferę międzyosobową. W domu człowiek uczy się i doświadcza pierwszych, istotnych intuicji, które budują związek z innymi. Doświadcza także radości z bycia z innymi i spełniania siebie w intymnych, bliskich związkach z innymi. Dom jest typowo ludzkim fenomenem – przestrzeń staje się domem dzięki człowiekowi. Nie jest on kryjówką – z domu wychodzi się na zewnątrz, by wypełnić w świecie swoją misję, której jednak bez domu nie byłby człowiek w stanie podjąć. Z domem wiąże się poczucie solidarności, które jest broniące i chronione przez wszystkich jego członków<sup>3</sup>. Jakikolwiek brak zaufania czy rysa na domu ma swe bezpośrednie odniesienie w odczytywaniu szczęścia. Doświadczenie domu jest realizacją bycia dla innych i czynieniem dobra. Sprawia to, że człowiek bardziej staje się sobą i sam staje się coraz większym dobrem. Buduje to w nim satysfakcję aksjologiczną, odczytywaną jako szczęście<sup>4</sup>.

W domu człowiek formułuje też pierwsze odpowiedzi na pytania o główny drogowskaz życia. W historii etyki wskazywano na różne możliwe dobra, które mogą stać się dla człowieka celem jego życia. Przykładowo: relatywiści odrzucają istnienie jednej normy moralności, zaprzeczając istnieniu norm moralnych (amoralizm, etyka autorytarna, etyka konformistyczna, „etyka Kalego”, „etyka plemienna”); eudajmoniści upatrują istotę dobra w podprowadzeniu człowieka przez nie do szczęścia (hedonizm, etyka samorealizacji); antyeudajmoniści – np. etyka reguł, etyka aksjologiczna, etyka „szacunku dla życia”, etyka personalistyczna, etyka sumienia, etyka miłości – uważają, że zainteresowanie szczęściem nie może przekreślać dobra moralnego. Wśród wielu odpowiedzi pojawiły się też twierdzenia, że najsilniejszym dążeniem człowieka jest pragnienie zwyciężenia doskwierającego mu poczucia osamotnienia (Erich Fromm); dążenie do tego, by być kimś ważnym, znaczącym (Alfred Adler), czy dążyć do sensu życia (Viktor E. Frankl)<sup>5</sup>.

Każda z koncepcji etyki, wskazując na istotny cel dążeń ludzi, ma swe odniesienie do najbliższych, „domowych” relacji. W każdym razie żaden z celów etyki nie może być realizowany „ponad” czy „pomimo” wartości, które niesie z sobą dom, nie może usprawiedliwiać destrukcji bliskich relacji i przestrzeni miłości, który zakreśla sferę wyjątkowych spotkań. Dlatego tak ważna dla życia codziennego jest życzliwość, niezbędna w każdym działaniu człowieka. Sprawia ona, że ludzie mają dzięki niej więcej przyjemności, doświadczają wie-

<sup>3</sup> J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paris 1990, s. 187–197. Por. J. Filek, *Dom Tischnera*, „Znak” 588 (2004) nr 5, s. 70nn.

<sup>4</sup> Por. J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, Kraków 2011, s. 185–204.

<sup>5</sup> Por. J. Filek, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*, Kraków 2003, s. 5–6.

lu szczęśliwych chwil, doznają maksimum radości, a zarazem mniej cierpień, bólu, stresu czy frustracji<sup>6</sup>.

Jedną z codziennych praktyk, propagowaną przez chrześcijaństwo i realizowaną na co dzień, była gościnność. Zaradzała ona drobnym nieszczęściom i poczuciu dyskomfortu gości, a zarazem rodziła radość i satysfakcję gospodarzy. Była to otwartość na drugiego człowieka i gotowość do pomocy we wszystkich okolicznościach. Św. Benedykt pouczał: „Wszystkich przychodzących do klasztoru gości należy przyjmować jak Chrystusa, gdyż On sam powie: «Gościem byłem i przyjęliście Mnie» (Mt 25, 35). Wszystkim trzeba też okazywać należny szacunek, a zwłaszcza zaś braciom w wierze oraz pielgrzymom. [...] A zatem, skoro tylko zawiadomią o przybyciu gościa, przełożony i bracia wyjdą mu na spotkanie z całą usłużnością miłości” (Reguła św. Benedykta, nr 53)<sup>7</sup>.

Nie tylko wewnętrzne przekonanie, ale i badania socjologiczne potwierdzają, że wydawanie pieniędzy na innych może być poważnym źródłem szczęścia dla obdarowujących. Wydatki osobiste (ang. *personal spending*), czyli spożytkowanie pieniędzy na własne potrzeby nigdy nie przynosi tyle poczucia radości i szczęścia, ile wydatki prospołeczne (ang. *prosocial spending*), czyli wydawanie pieniędzy na kupowanie prezentów innym lub na cele charytatywne<sup>8</sup>. Okazuje się, że rzeczywiście posługa innym, pomoc i wsparcie dla biedniejszych, może być „kluczem do szczęścia”. Ludzie, którzy regularnie pomagają innym, są – statystycznie ujmując – szczęśliwsi.

Szczęście, chociaż to tak trudny temat do rozważania i opisu, jest częścią zwykłego życia, zamieszkuje codzienność, leży bliżej, niż człowiek jest w stanie sobie to wyobrazić. Wystarczy tylko otworzyć oczy...

## 2. Szczęśliwe miłości i przyjaźnie

Wśród cennych pamiątek starożytności na wyspie Cypr jest Dom Dionizosa ze znamienym napisem nad bramą wejściową: „Wejdz i daj szczęście temu domowi!” To zaproszenie to zarazem zadanie dla człowieka, który wchodzi do domu. Nie wystarczy tylko wejść, aby czerpać ze szczęścia domowników, ale trzeba też samemu wnieść do niego swój udział. Dom żyje bowiem bo-

---

<sup>6</sup> Por. Cz. Znamierowski, *Naczelna norma moralna i jej pochodne*, [w:] *Filozofia polska. Wybór tekstów*, red. W. Jaworski i in., Kraków 1991, s. 286n; E. Renzetti, *Grzeczniej, proszę!*, „The Globe and Mail” z 9 V 2012, [w:] „Forum” (2012) nr 24, s. 32–33.

<sup>7</sup> Zob. E. Dreła, *Szczęście w nicości*, „Obecni” 24 (2012) nr 12, s. 25–26.

<sup>8</sup> Por. E. W. Dunn, L. B. Aknin, M. I. Norton, *Spending money on others promotes happiness*, „Science” 319 (2008), s. 1687–1688.

gactwem, nastrojem, miłością, dobrocią i wszystkimi cennymi przymiotami tych, którzy go tworzą, choćby przez chwilę będąc w jego wnętrzu.

Do sytuacji nieszczęśliwych, których człowiek doświadcza boleśnie, należy stan całkowitego opuszczenia, izolacji, niemożliwości przekazania swych aktualnych przeżyć. To uczucie całkowitej utraty kontaktu z innymi, gdy wszyscy obok wydają się widziani po raz pierwszy, dalecy, niepojęci, nieznan, a nawet zniekształceni<sup>9</sup>. Paul Tillich rozróżnia: samotność, odosobnienie i osamotnienie. Samotność jest faktem doświadczanym ontologicznie: każdy z ludzi jest samotny, gdyż jest człowiekiem – istotą odrębną, pojedynczą, świadomą swego stanu. Zaś odosobnienie i osamotnienie to dwa odmienne sposoby przeżywania samotności, ustosunkowania się do niej. Odosobnienie to pozytywny, dobry sposób przeżywania samotności – człowiek wycofuje się ze zgiełku życia, zamyka we własnym domu, wycisza, nabiera energii, by ponownie pójść do pracy czy zajęć ubogacony i odmieniony. Zaś osamotnienie to negatywny, zły sposób odniesienia się do samotności, gdy człowiek odczuwa sytuację bycia istotą pojedynczą boleśnie, cierpi z tego powodu, jest nieszczęśliwy. Tak na przykład bezdomność jest często osamotnieniem, utratą bliskich, skazaniem się na los tułacza pomiędzy ludźmi<sup>10</sup>.

Doświadczenie uczy, że nie ma czegoś, co można by nazwać „osobistym szczęściem”, gdyż pełne szczęście tkwi w relacjach z innymi. Nasze szczęście jest całkowicie zależne od innych ludzi, jest związane z rodziną, przyjaciółmi, sąsiadami i tymi, którzy stali się nam bliscy. Jak zauważono: „Szczęście to nie jest rzeczownik ani czasownik. To spójnik. Tkanka łączna”<sup>11</sup>.

Miłość poprzedza każdy akt poznania, gdyż warunkuje bezpośredni kontakt ze światem. Wszelkie wcześniejsze warunki kontaktu ze światem – biologiczne, psychologiczne, materialne, zmysłowe – tracą swoją wartość i ustępują miłości. Dla człowieka „być” znaczy „kochać”. Miłość warunkuje fenomen „współodczuwania”, np. współodczuwania jedności, która pozwala na nawiązanie bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem i autentyczne zespolenie się z nim. Według Martina Bubera „Ja” potrzebuje „Ty”, aby się stać osobą; bez relacji z „Ty” nie można mówić o „Ja-osobie”. Mówiąc „Ty”, automatycznie wypowiada się „Ja”. W teraźniejszości żyje tylko to, co związane jest z osobą, a w przeszłości pogrążone są przedmioty. Dlatego szczęście odczuwa się jako teraźniejszość. Miłość między „Ja” i „Ty” jest kosmiczną siłą oraz wzajemną odpowiedzialnością<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Por. W. Łysiak, *Wyspy bezludne*, Kraków 1987, s. 8–9.

<sup>10</sup> P. Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, tłum. K. Mach, „Znak” 431 (1991) nr 4, s. 3–8.

<sup>11</sup> E. Weiner, *Geografia szczęścia*, tłum. M. Kowalczyk, Warszawa 2012, s. 365.

<sup>12</sup> J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1987, s. 115–132.

Warunkiem wstępnym miłości jest dobre, prawdziwe, autentyczne odczytanie „Ja”. Chodzi o odpowiedni stopień samoświadomości, samowiedzy (określenie Karola Wojtyły), czyli refleksji dotyczącej własnej osoby. Prawidłowe relacje są możliwe jedynie przy realnym obrazie siebie. Trudności w kontakcie z innymi wiążą się z neurotycznym obrazem siebie. Neurotyczna ambicja, przesadne pragnienie dominacji, obawa przed niepowodzeniem i porażką, tęsknota za nierealnymi przymiotami i cechami budują fasadowy obraz siebie i innych, relacje z innymi zamieniają w pole bitewne i chorobliwe prowokowanie konfliktów i zadrażeń<sup>13</sup>.

Pragnienie wejścia z innym w bliskie relacje wyjaśniał już Platon w słynnym micie o androgenezie, zamieszczonej w *Uczcie Platona* (189d–191d). Opowiada, że człowiek w swych początkach był jednego rodzaju, ale za swą arogancję i przeciwstawienie się bogom został ukarany przez Zeusa. Bóg nakazał osłabić ludzi przez podzielenie ich na dwie części: męską i żeńską. Odtąd drzemie w człowieku miłość do drugiego, gdyż taka była jego pierwotna natura. Jak wyjaśnia Platon: „Niektórzy całe życie pędzą tak przy sobie. [...] Ich obojga dusze widocznie czegoś innego pragną, czego nie umieją w słowa ubrać, i dusza swe pragnienia przeczuwa tylko i odgaduje. I nie wiedzieliby, co odpowiedzieć mają, gdyby tak nad ich łożem Hefajstos z narzędziami stanął i zapytał: «Czego wy chcecie od siebie, ludzie? Prawda, że chcecie tak się złączyć w jedno, możliwie najściślej, żebyście się ani w dzień, ani w nocy nie rozłączali?»”<sup>14</sup>.

Wskazanie na miłość jako sposób osiągnięcia przez ludzi szczęścia, jest obecne także w Biblii. Według Jezusa przykazanie miłości bliźniego następuje tuż po przykazaniu miłowania Boga i jest najważniejsze ze wszystkich (Mk 12, 30–31). Dotyczy ono regulowania egoizmu i miłości własnej, co ma przełożenie na wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Miłość własna nie może być nieograniczona ani też zerowa, gdyż powinniśmy dbać o siebie tak samo, jak o bliskich z naszego otoczenia. Ktoś, kto kocha, potrafi także kochać siebie. Miłość wychodząca (obdarowująca) powinna być niezależna od postępowania drugiej strony i uzyskiwanych od niej dóbr. Jezus chce, abyśmy kochali się mimo wszystko. Taką zasadę szczęścia przypomniał w Ewangelii, czyniąc z niej istotną część swojej nauki<sup>15</sup>.

W naturalny sposób człowiek otwiera się na innych. Badania przeprowadzone przez socjologów i psychologów dowodzą, że pomaganie innym popra-

<sup>13</sup> M. Wolicki, *Prawdziwość „ja” a jakość relacji osobowych*, w: *Wokół problemów jakości życia współczesnego człowieka*, red. J. Daszykowska, M. Rewera, Kraków 2012, s. 11–17.

<sup>14</sup> Platon, *Uczta*, 192c–193b. Por. V. L. Castellazzi, *Sposób na szczęście*, tłum. A. Rybińska, Kraków 2004, s. 89–95.

<sup>15</sup> T. Sedlacek, *Ekonomia dobra i zła*, tłum. D. Bakalarz, Warszawa 2012, s. 159–160.

wia ludziom samopoczucie. Neurobiolodzy są przekonani, że znaleźli w mózgu ośrodek odpowiedzialny za altruizm – znajduje się on w tej części mózgu, która odpowiada też za łaknienie i popęd seksualny. W ten sposób potwierdzają, że natura ludzka jest „zaprogramowana” na altruizm, nie jest on jedynie sztucznym „wymysłem” człowieka<sup>16</sup>.

W naturalny sposób człowiek poszukuje wspólnoty, chociaż życie w niej wiąże się np. z przykrym ujawnieniem ograniczeń, słabości i ciemności własnego „ja”. Wspólnota daje silne poczucie przynależności. We wspólnocie następuje wyraźne określenie wspólnych celów, rodzą się sympatie i antypatie, jest możliwość uzyskania przebaczenia, trwa nauka cierpliwości i wzajemnego zaufania, każdy ma prawo być sobą, będąc jednocześnie „dla innych”, można w niej podzielić się własną słabością, wprowadzić w czyn cele nieosiągalne w pojedynkę, zmierzać wspólnie do szczęścia, które reflektuje się z innymi<sup>17</sup>.

Współczesna cywilizacja zachodnia wprowadziła, jako zasadę życia społecznego, współzawodnictwo. Nie ułatwia to budowania szczęścia z innymi. Stąd coraz częstsze przypadki budowania go „pomimo” innych i „wbrew” innym. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) utrzymuje, że rocznie dochodzi na świecie do 210 mln ciąż, z których 22 proc. kończy się aborcją (45 mln), a połowa tych aborcji to przypadki niebezpieczne dla matki (19 mln). W dokumentach przyjętych na pekińskiej konferencji ONZ w 1995 roku słowo „gender” (nowe społeczne rozumienie płci) pojawia się 218 razy, podczas gdy „matka” – 17 razy i to w kontekście sytuacji trudnych, jak samotne czy wczesne macierzyństwo<sup>18</sup>.

Niedobrze o poszukiwaniu szczęścia „dla siebie” „bez innych” mówi paidofobia – lęk przed dziećmi we współczesnych małżeństwach. To finał całego procesu lepienia człowieka na nowo, człowieka skupionego na sobie, o wzmocnionym egocentryzmie, i promowania samotności jako sytuacji idealnej do przyjmowania kolejnych, dyktowanych przez innych zadań i celów – głównie ekonomicznych<sup>19</sup>.

Miłość to według Viktora E. Frankla jedyna droga, która jest w stanie ogarnąć pełnię jestestwa drugiego człowieka. Tylko w miłości jesteśmy w stanie dostrzec w pełni przymioty ludzi, uświadomić sobie własny i drugich potencjał budowania lepszego świata. To nie efekt impulsów czy popędu seksualnego, lecz zjawisko równie fundamentalne jak seks, który jest sposobem wyrażenia miłości. Miłość to wyjątkowe doświadczenie najwyższej formy blisko-

<sup>16</sup> E. Weiner, *Geografia szczęścia...*, dz. cyt., s. 229–230.

<sup>17</sup> Por. J. Vanier, *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, tłum. L. Rutowska, Paris 1985, s. 21–49.

<sup>18</sup> M. A. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy działania*, tłum. G. Grygiel, Warszawa 2010, s. 113.

<sup>19</sup> J. Karnowski, *Zanim będzie za późno*, „Uważam Rze” (2012) nr 29, s. 29–31.



ści z drugim człowiekiem<sup>20</sup>. Twórca logoterapii pisał: „Spełniając sens bytu ludzkiego, wypełniamy nasz byt ludzki sensem zawsze dzięki temu, że urzeczywistniamy wartości”<sup>21</sup>.

Miłość organizuje świat wartości, układa go i kształtuje. W psychologii częściej mówi się o „znaczeniu”, wiążąc je często z pojęciem „wartości kulturowych” (Eduard Spranger). Wartość jest w psychologii rozumiana jako przeświadczenie, według którego człowiek działa, co wyraża się przez preferencje (Gordon W. Allport). Każdy z ludzi jest zdolny do wyboru wartości, które decydują o jego zdrowiu psychicznym. Człowieka „pełnego”, zdrowego, charakteryzuje: odrzucenie maski; odkrycie nieznanych elementów samego siebie; odkrywanie się w doświadczeniu; przyjmowanie nowych doświadczeń; zaufanie do własnych wyborów (Carl Rogers). Najważniejszą wartością w rozwoju człowieka jest miłość jako spontaniczna afirmacja innych i zjednoczenie się z innymi z zachowaniem własnego „ja” (Erich Fromm). Służąc wartościom zewnętrznym, człowiek wiąże je z wartościami wewnętrznymi (Rollo May)<sup>22</sup>.

Ostatecznym efektem miłości jest odkrycie przez człowieka wszystkich ludzi jako braci. Wiąże się to także z akceptacją wszystkich splotów, które łączą jednostkę z innymi, próbą usłużenia strukturze, która te sploty wzmacnia. Jest to w pełni możliwe wówczas, gdy sam odkryje i pozna swoją relację ze Stwórcą – zawsze bowiem jako dziecko Boga, który chce być Ojcem wszystkich ludzi, staje przed innymi i współdziała z nimi<sup>23</sup>.

### 3. Szczęście integralne

Jedna z najpełniejszych definicji szczęścia, powtarzana przez wielu współczesnych autorów, mówi o szczęściu jako pełnym i trwałym zadowoleniu z całości życia. Tak na przykład określa szczęście Ruut Veenhoven: „Szczęście to stopień, w jakim ludzie pozytywnie oceniają ogólnie jakość swojego całego życia. Innymi słowy, w jakim stopniu lubią życie, jakie prowadzą”<sup>24</sup>.

---

<sup>20</sup> V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2009, s. 167–168.

<sup>21</sup> V. E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1971, s. 69.

<sup>22</sup> M. Z. Stepulak, *Psychologiczny i socjologiczny wymiar wartości życia rodzinnego*, [w:] *Co się dzieje z wartościami? Próba diagnozy*, red. E. Okońska, K. Stachewicz, Poznań 2009, s. 243–248.

<sup>23</sup> R. Coste, *Miłość, która zmienia świat. Teologia miłości*, tłum. M. Stokowska, Rzym–Lublin 1992, s. 123–160.

<sup>24</sup> R. Veenhoven, *Happiness is hardship*, [w:] *Economics and happiness*, red. L. Bruni, P. L. Porta, Oxford 2005, s. 244.



Szczęście jako zadowolenie z całego życia nakazuje myśleć nie o jego poszczególnych częściach, przeżyciach i doznaniach, ale o całości. Chwilowe niedogodności i przykrości nie muszą decydować o poczuciu szczęścia. Jak pisał Arystoteles: „Jedna jaskółka nie stanowi o wiosnie, ani jeden dzień, i tak samo jeden dzień czy krótki przeciąg czasu nie dają człowiekowi zadowolenia ani szczęścia”<sup>25</sup>. Kant podkreślał konieczność zadowolenia wszystkich ludzkich skłonności, zarówno pod względem zakresu, jak i mnogości i intensywności.

Szczęście więc powinno cechować się trwałością. W idealnym pojęciu (zadowolenie pełne, trwałe) szczęście byłoby zadowoleniem nie tylko z całego życia, ale i przez całe życie. Realne szczęście nigdy takie na ziemi nie jest, gdyż przeplata się z chwilowymi zanikami zadowolenia i wątpliwościami. Mniej też ważne od tego, z czego i kiedy jest człowiek zadowolony, jest to, że zadowolenie z życia jest w szczęściu pełne. Nie pozostaje jedynie powierzchownym wrażeniem, ale sięga do głębi. Samo pojęcie zadowolenia niesie z sobą składnik intelektualny: zadowolony nie tylko się cieszy, ale też ocenia dodatnio to, z czego jest zadowolony. Zaś termin „życie” musi być rozumiany integralnie: jako proces biologiczny, psychologiczny, zespół zdarzeń, radość z poznania intelektualnego, poczucie piękna. Wszystkie wymiary życia muszą być ocenione w szczęściu jako mające jakiś sens, jakąś wartość. Szczęście jest bowiem zadowoleniem uzasadnionym<sup>26</sup>.

Szczęście dotyczy nie przedmiotów, ale osób. W rzymskiej praktyce „osoba” oznaczała czyjś status prawny. Pierwotne znaczenie łacińskiego słowa „persona” oznaczało „maskę”, jako termin sięga korzeniami pośmiertnych masek woskowych, przez które osoby znaczące społecznie były reprezentowane po swojej śmierci, i które arystokratyczne rodziny miały prawo pokazywać na dowód swego pradownego rodowodu. „Mieć osobę” oznaczało posiadać własne oblicze przed prawem, być przez prawo uznawanym za mającego prawa i przywileje, posiadać godną szacunku tożsamość społeczną<sup>27</sup>. Wobec szczęścia tylko osoba ma „prawo” do niego. Tylko osoba może go oczekiwać i rozmyślać o nim.

Odejście od godności człowieka, od rozumienia go jako „osoby” wprowadza w rozważania antropologiczne niesamowity chaos pojęciowy i bełkot. Bełkot to mowa niezrozumiała, niewyraźna, wydawanie nieartykułowanych dźwięków, które mają coś zakomunikować, ale są niezrozumiałe. Wydaje się, że taki stan nastąpił w komunikowaniu się ludzi na temat szczęścia, dobra, wartości. Trwa dialog, ale on niczego nie wyjaśnia i nie przybliża żadnej treści.

<sup>25</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, I, 7.

<sup>26</sup> W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 2008, s. 31–45.

<sup>27</sup> D. B. Hart, *Chrześcijańska rewolucja a złudzenia ateizmu*, tłum. A. Gomola, Kraków 2011, s. 212.

Tendencja do technokratyzacji rozumu ludzkiego, wiary w inżynierię społeczną, marketing, kreację wizerunku, swobodne, zamienne używanie – na sposób instrumentalny, by uzasadnić własny pogląd – różnych pojęć to tylko niektóre elementy owego chaosu w debacie nad szczęściem człowieka<sup>28</sup>. Jego cechą jest materialistyczne spojrzenie na własne życie, materialistyczne w tym sensie, że za najważniejsze dobra (wartości) uznaje się dobra materialne, a wśród nich elementarne – służące życiu, i utylitarne – sprawiające, że życie staje się łatwiejsze i wygodniejsze. Aksjologiczne błędzenie współczesnego człowieka sprowadza się w istocie do powtórzenia błędu Arystypa z Cyreny – do redukcowania wszystkiego, co uważa się za ważne i wielkie do ważności subiektywnej, hedonicznej<sup>29</sup>.

Współczesny człowiek uzależnił się od przedmiotów i rzeczy materialnych, otoczył się nimi i sam próbuje się wtopić w ich świat. Zachodzi przy tym złożony proces uzależnienia, który Clarissa Estes trafnie opisała w książce *Biegnąca z wilkami*: „Uzależnieniem jest wszystko, co zubaża życie, a jednocześnie sprawia, że wydaje się lepsze”<sup>30</sup>. To uzależnienie stworzyło społeczeństwo konsumpcyjne, które weszło na „hedonistyczną bieżnię”, wyciskającą z ludzi siódme poty, doprowadzającą ich do szaleństwa, proponującą niekończący się zakłęty krąg przyjemności i adaptacji<sup>31</sup>.

Szeroką analizę społeczeństwa konsumpcyjnego przeprowadził, wskazując na jego główne „schorzenia duchowe”, Erich Fromm. W dziele pt. *The Sane Society* (‘chore społeczeństwo’, New York 1955) zdiagnozował on amerykańskie społeczeństwo industrialne jako chore, wyalienowane, zanurzone w „patologicznej” sytuacji dobrobytu. Jego zdaniem despotom i klikom rządzącym może się udać zamiar opanowania i wyzyskiwania członków swych społeczeństw, lecz nie będą w stanie przeciwstawić się ich reakcji na to nieludzkie traktowanie. Poddani ich staną się „przerażeni, podejrzliwi, samotni” i cały system upadnie mocą wewnętrznych sił rozpadu. Za Zygmuntem Freudem jako uprawnioną przyjmuje diagnozę, że „wiele systemów cywilizacyjnych lub epok, w których się rozegrały, a może nawet cała ludzkość stała się «neurotyczna» pod naciskiem trendów cywilizacyjnych”<sup>32</sup>.

Warunki materialne mają ogromny wpływ na kształtowanie się i sposób zaspokajania podstawowych potrzeb i dążeń ludzi. W społeczeństwie wysoko uprzemysłowionym dominującą siłą psychiczną staje się chciwość konsumpcji.

<sup>28</sup> R. Wiśniewski, *Bełkot aksjologiczny w komunikacji międzyludzkiej*, [w:] *Co się dzieje z wartościami? Próba diagnozy*, red. E. Okońska, K. Stachiewicz, Poznań 2009, s. 157–172.

<sup>29</sup> Por. J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, Kraków 2011, s. 35–40.

<sup>30</sup> C. Estes, *Biegnąca z wilkami*, tłum. A. Cioch, Poznań 2001, s. 19.

<sup>31</sup> Por. E. Weiner, *Geografia szczęścia...*, dz. cyt., s. 140–141.

<sup>32</sup> Z. Freud, *Civilization and Its Discontents*, London 1939, s. 141–142.

„Homo consumens” doznaje złudnego uczucia szczęścia, podczas gdy nieświadomie cierpi na poczucie nudy i bierności. Zaspokajanie potrzeb konsumpcji staje się sensem życia, a dążenie do jej zaspokojenia – nową religią<sup>33</sup>. W miejsce aktywności, naturalnej miłości, otwarcia się na życie, miłości życia (biofilii) wkracza społeczeństwo nekrofiliczne, karmione dobrami materialnymi, „martwe”, „bez duszy”, które „umiłowało śmierć”. To nieoznaczona „generacja N.”, „generacja zero”, generacja, o której niewiele można powiedzieć, gdyż rozmazuje swe poglądy i idee życia, określa siebie wszechobecnymi słowami reklam i fascynacją markowymi produktami, zaskakuje reakcjami bez uzasadnienia<sup>34</sup>.

„Humanizacja” świata możliwa jest tylko przez całkowity powrót do orientacji „ludzkiej”, do wartości, które niegdyś świat wyznawał i realizował. Rozstrzygnięcie losu świata zawarte jest w dylemacie, przed którym stoi każdy z ludzi: „mieć” czy „być”?<sup>35</sup>

#### 4. Nieustanny cel

Pogoń za szczęściem jest nieustannie obecnym elementem wszelkich dążeń, oczekiwań i nadziei człowieka. Z myślą o szczęściu, które chce się zachować lub uzyskać, człowiek jest w stanie podjąć szereg, niekiedy trudnych, czynności. Bez szczęścia człowiek traci sens własnych działań, o czym dowiaduje się wcześniej czy później. Nie jesteśmy przy tym panami własnego szczęścia, które jakby ciągle umyka człowiekowi: pojawia się wtedy, gdy jest najmniej spodziewane, a znika, gdy jesteśmy go już pewni. Ta kapryśna natura szczęścia powoduje, że ciągle przychodzi nam troszczyć się o nie, myśleć o jego zabezpieczeniu lub kolejnym odzyskaniu<sup>36</sup>.

Richard Ryan i Edward Deci za punkt wyjścia do rozważań na temat szczęścia ludzi przyjęli pojęcie „samorealizacji”. Ich teoria, zwana teorią autodeterminacji (ang. *self-determination theory*, SDT) wskazuje na trzy podstawowe potrzeby człowieka: autonomię, kompetencje i relacje z innymi. Ich zaspokojenie jest niezbędne dla uzyskania dobrostanu – satysfakcji z życia. Ich zaspokojenie nie jest jednak wydarzeniem „punktowym” – zdarzającym się raz na zawsze –

<sup>33</sup> R. Saciuk, *Nasza epoka absurdu*, Wrocław 1992, s. 109–128.

<sup>34</sup> Por. E. Fromm, *The Heart of Man. Its Genius for Good and Evil*, New York 1964; M. Guławska, „Generacja golfa” pokoleniem szczęśliwym?, [w:] *Anatomia szczęścia. Emocje pozytywne w językach i kulturach świata*, red. A. Duszak, N. Pawlak, Warszawa 2005, s. 297–305.

<sup>35</sup> Por. L. Ferry, *Człowiek-Bóg, czyli o sensie życia*, tłum. A. Miś, H. Miś, Warszawa 1998, s. 78–96.

<sup>36</sup> P. Bruckner, *Skazani na radość*, „City Journal” (2011), „Forum” (2012) nr 3, s. 22–24.

lecz pozostaje procesem ciągłym, który wymaga od człowieka nieustannej czujności i zaangażowania<sup>37</sup>.

Sonja Lubomirsky proponuje trzyczłonowy model odczuwania szczęścia przez ludzi. Twierdzi ona, że poziom szczęścia każdego człowieka jest uwarunkowany w 50 proc.: okoliczności życia decydują o naszym szczęściu w 10 proc., a w 40 proc. czynią to tzw. działania celowe. Uwarunkowania poziomu szczęścia są najczęściej natury biologicznej – to element „wdrukowany” w życie człowieka, niezależny od niego, a mocno obecny w jego osobowości poprzez wrodzony optymizm, działanie genów na umysł. Jedynie 10 proc. poziomu szczęścia można wytłumaczyć okolicznościami. Nie ma więc większego znaczenia poziom ekonomiczny życia, a nawet choroba czy zdrowie, młodość czy starość, praca zawodowa – wszystkie te elementy zawierają się w owych 10 proc. Kluczowe różnice w odczuwaniu szczęścia zależą więc od 40 proc., określonych jako „działania celowe”, wiążące się z wysiłkiem, „pracą dla szczęścia”. Są to działania indywidualne, dobrane i dopasowane do jednostki, np. osoby ekstrawertyczne bardziej poszukują spędzania czasu z ludźmi, a opiekuńcze – możliwości opieki nad słabszymi. Wśród działań celowych najczęściej wymienia się: wyrażanie wdzięczności, ćwiczenie optymizmu, opieranie się tendencji do użalania się nad sobą i porównywania z innymi, okazywanie życzliwości, dbanie o relacje międzyludzkie, wyrabianie zaradności, wybaczenie, robienie rzeczy naprawdę nas interesujących i angażujących, czerpanie radości z życia, zaangażowanie w to, co robimy, praktykowanie religii, dbanie o ciało. Podejmowanie tych działań zwiększa poziom zadowolenia, dobrostanu, poczucia szczęścia. Są one zwykle dostępne i ciągle możliwe do podjęcia<sup>38</sup>. Wszystkie łączą się z trudem i wysiłkiem. Być może dlatego pojawiło się szereg fałszywych opinii, wręcz „mitów”, na temat – niezależnych od jednostki – czynników, które mają rzekomo gwarantować ludzkość szczęście.

„Sposobem” na szczęście dla ludzkości miało być: ograniczenie przyrostu ludności i kontrola liczby urodzin (mit przeludnienia); oddanie większej władzy w ręce zorganizowanych społecznie kobiet (mit wyzwolenia kobiety i dominacji ze strony mężczyzn); zniesienie barier prawnych i moralnych w praktykowaniu życia seksualnego (mit „wolnej miłości”); skupienie całej uwagi na technicznym i ekonomicznym ubogaceniu społeczeństw (mit postępu); kierowanie się wyłącznie „naukowymi przesłankami” i absolutne poddanie się „pew-

---

<sup>37</sup> Por. M. R. Ryan, E. L. Deci, *On happiness and human potentials: a review of research on hedonic and eudaimonic well-being*, „Annual Review of Psychology” 52 (2001), s. 141–166.

<sup>38</sup> S. Lubomirsky, *The How of Happiness, A Scientific Approach to Getting the Life You Want*, New York 2007, s. 19–23.

nikom naukowym” (mit naukowej autonomii). Kolejne raporty organizacji międzynarodowych miały urealnić nowe i masowe drogi do szczęścia (NSSM 200, Raport Kissingera, Bukareszt 1974, Meksyk 1984, Forum amsterdamskie, konferencje ONZ w Kairze i Pekinie)<sup>39</sup>.

Pojęcie szczęścia według Immanuela Kanta należy do idei regulatywnych, gdyż stawia przed człowiekiem zadania dla jego myśli. Nie precyzuje jednakże, jak trzeba to zadanie wykonać, ani nie zapewnia, czy ono w ogóle jest wykonywalne. Podsuwanie ludziom różnego rodzaju uproszczonych „mitów” na temat kierunku rozwoju świata pozbawia ich możliwości rewizji sposobów działania, dyskusji nad celami, do którego mają zmierzać jako jednostki i jako społeczność<sup>40</sup>.

Dążenie człowieka do szczęścia jest celem jego nieustannych wysiłków i działań. By było ono jednak wyzwolonym istnieniem, powinno być wolne m.in. od wpływu instytucji, przymusu najbliższych, od chorobliwych uprzedzeń czy jakichkolwiek manipulacji narzucających sztucznie spreparowany model życia. Decyzje człowieka muszą być autonomiczne, skonfrontowane z uznawaną przez niego na sposób wolny myślą i ideałami, które uznaje za własne<sup>41</sup>.

Zgodnie z teorią logoterapii, opracowaną przez austriackiego psychiatrę Viktora E. Frankla, człowiek może odnaleźć w swoim życiu sens na trzy sposoby. Pierwsza droga wiedzie przez tworzenie dzieła i spełnienie czynu (praca). Druga – przez doświadczenie czegoś lub spotkanie kogoś (miłość). Trzecią drogą, na którą stać nawet najbardziej bezbronna ofiarę, jest cierpienie – człowiek stojąc w obliczu losu, którego nie może zmienić, może się wznieść ponad siebie, przerosnąć siebie i tym samym stać się innym człowiekiem. Następuje wówczas przemiana osobistej tragedii w triumf. Na wszystkich trzech drogach niezbędna jest wolna wola człowieka i jego rozeznanie co do swych możliwości, czyli prawda o sobie (pokora)<sup>42</sup>.

Biblia wielokrotnie przestrzega nas, byśmy nie zatracili właściwej miary w patrzeniu na siebie i ocenianiu swych możliwości. W Księdze Hioba czytamy: „Czy krokodyla chwycisz na wędkę [...]? Czy zawrze z tobą przymierze, czy wciągniesz go na stałe do służby? [...] Zawiedzie twoja nadzieja, bo już sam jego widok przeraża” (Hi 40, 25.28; 41, 1).

<sup>39</sup> M. A. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej*, tłum. G. Grygiel, Warszawa 2010, s. 18–25, 154–165.

<sup>40</sup> Por. N. White, *Filozofia szczęścia od Platona do Skinnera*, tłum. M. Chojnacki, Kraków 2008, s. 149–155.

<sup>41</sup> Por. J. Galarowicz, *Przeciw nihilizmowi. W drodze do filozofii ludzkiego losu*, Kraków 1997, s. 87–98.

<sup>42</sup> V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2009, s. 211–213.

## 5. Zawsze w kierunku szczęścia

Na jednym z najbardziej znanych w dziejach sztuki rysunków Dürera, zatytułowanym *Melancholia*, samotny anioł siedzi wśród różnych symboli świata. Ma obok siebie klepsydrę, wagę, drabinę, książkę, kamień młyński, dzwon, graniastosłup, kulę, młotek, obcęgi, nóż, bydłę, tablice matematyczne, klucze i mieszek. Jego twarz ozdabia łagodny, trochę cierpki wyraz ust. W prawej dłoni trzyma znany symbol Genesis, czyli narzędzie, którym Bóg zakreslił świat – cyrkiel. To symboliczne przedstawienie samotności, na którą skazany jest każdy, kto musi podjąć istotne, kształtujące jego świat wartości. Każdy z osobna musi odpowiedzieć sobie, co wybrać, co uczynić istotnym elementem swej drogi w czasie, który został mu przeznaczony<sup>43</sup>.

Do pytań, na które odpowiedzi wymagają namysłu i mądrej decyzji, należy także problem rozumienia szczęścia. Niewiele ułatwia sytuację powołanie do życia instytucji zawodowo zajmujących się badaniem szczęścia narodów. Jedną z najbardziej znanych inicjatyw w tej dziedzinie jest Światowa Baza Danych na temat Szczęścia (*World Database of Happiness* – WDH), założona z inicjatywy holenderskiego profesora Ruut Veenhovena. Zgromadziła ona w jednym miejscu ogromną wiedzę ludzkości na temat szczęścia, jego czynników i miejsc uważanych za najszczęśliwsze na świecie. Organizacja konferencji naukowych poświęconych szczęściu, a także publikacja w „*Journal of Happiness Study*”, założonym przez prof. Veenhovena, ma tę wiedzę popularyzować<sup>44</sup>. Jednak nie zmienia to faktu, że człowiek ciągle nie wie, co może dać mu szczęście, często wybiera bez refleksji to, co uznaje za ważne, a subiektywne odczucie dobrostanu jest bardzo dyskusyjne. Powszechność tęsknoty za szczęściem wykorzystują reklamy, obiecując zadowolenie i radość z posiadania konkretnych przedmiotów, które kupcy chętnie sprzedadzą. Lecz praktyka wskazuje, że żadna z ofert jeszcze nikogo nie uszczęśliwiła.

W historii szczęście było wielokrotnie opisywane, ale jako element warunków życia całkowicie odmiennych od tych, które istnieją na ziemi. Było to szczęście utopijne: w innych światach, nadziemskich, bajecznych, lepszych, wyższych, boskich (w raju, Walhalli, na Polach Elizejskich); w wyjątkowym czasie bezpowrotnie minionych epok (złoty wiek u Hezjoda i Owidiusza); w miejscach niedostępnych (Eldorado czy grecka Arkadia); czy w światach zaplanowanych i uporządkowanych inaczej niż świat aktualny (Utopie). Dla Hezjoda w *Pracach i dniach* złoty wiek był erą powszechnego szczęścia, boskiej doskonałości. Po nim przyszły wieki gorsze i coraz gorsze: „srebrny”, „miedziany” i „żelazny”. Utopie, po-

<sup>43</sup> Por. W. Łysiak, *Wyspy bezludne...*, dz. cyt., s. 7–8.

<sup>44</sup> E. Weiner, *Geografia szczęścia...*, dz. cyt., s. 10–15.



cząwszy od Platona, miały na celu nie tylko szczęście ludzi, ale też wprowadzenie sprawiedliwego ustroju społecznego, rozumnego ładu. W *Rzeczpospolitej* Platona państwo było zbudowane według idei dobra. Obywatelom nie wolno było kierować się w życiu własnym usposobieniem i chęciami, choćby było to potrzebne dla ich przyjemności i szczęścia. W *Utopii* Tomasza Morusa ustrój państwa miał być tak zbudowany, by obywatele cały swój czas poza pracą mogli poświęcić wyzwoleniu się z niewoli ciała i wykształceniu wolnego ducha. W *Mieście Słońca* Tommasa Campanelli wszystko było podporządkowane przepisom prawnomoralnym – każda cnota miała swój urząd, swoje ministerstwo. Ministrowi Miłości podlegał np. naczelnik Wydziału Spraw Płciowych. Każdy szczegół życia był ściśle określony i prawnie opisany<sup>45</sup>. Każda z utopii czy wizji szczęśliwych krain jest znakiem tęsknoty człowieka za odmiennymi, doskonalszymi niż te, których doświadcza stanami ducha i poziomami życia.

Wiele czynników ciągle wpływa na brak wyrazistego odczytania przez ludzi dróg do szczęścia. Jednym z nich jest – zdaniem Martina Heideggera – nuda jako podstawowy nastrój człowieka, który ma wpływ na kształt współczesnej kultury. Francuski pisarz George Bernanos opisał rozważania wiejskiego proboszcza, który dostrzegł w nudzie uniwersalne zjawisko rozprzestrzeniające się jak niewidzialna plaga: „Świat jest pożerany przez nudę [...], nie pojmuję się tego tak zaraz. To jest jak gdyby rodzaj kurzu. Chodźcie tam i z powrotem, nie widząc go [...]. Lecz gdy się tylko zatrzymacie na chwilę, pokrywa waszą twarz, wasze ręce. [...] Świat od dawna przyzwyczaił się do nudy, nuda jest prawdziwą dolą człowieka. Możliwe, że jej nasienie zostało rozrzucone wszędzie, i że tu i ówdzie na gruncie podatnym zakiełkowało. Lecz zapytuję, czy ludzie znali kiedykolwiek zarazek nudy, tego trądu? Przedwczesne zwątpienie, haniebna postać zwątpienia, która niewątpliwie jest jakby fermentacją rozkładającego się chrześcijaństwa”<sup>46</sup>.

Opowiedzenie się za iluzorycznym szczęściem, za namiastką szczęścia podsuniętą przez współczesną kulturę, ma zwykle swe źródło w pośpiechu człowieka i braku refleksji nad szczęściem. W pośpiechu współczesnego świata człowiek bowiem często traci z oczu zasadnicze sprawy, nie żyje własnym życiem, które i tak szybko przemija. Zadowala się pozorami, kolejnymi zdobytymi gadżetami, wpędzając się w błędne koło kolejnych złudzeń. Dążenie do szczęścia zamienia się w chwilowe uniesienia, emocje i doświadczenia, które nie mają innego uzasadnienia poza prostym stwierdzeniem: „mam prawo do odrobiny szczęścia”.

<sup>45</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 1965, s. 450–472.

<sup>46</sup> G. Bernanos, *Pamiętnik wiejskiego proboszcza*, tłum. W. Rogowicz, Warszawa 1991, s. 6. Por. R. Winter, *Nuda w kulturze rozrywki. Poradnik*, tłum. Z. Kasprzyk, Kraków 2012, s. 110–139.



Dążenie do szczęścia nie może służyć usprawiedliwianiu egoizmu, chamstwa, wiarołomstwa, łamaniu prawa innych, sięganiu „po wszystko”. Szczęście wiąże się niekiedy z powstrzymaniem popędów, nieuleganiem emocjom, z trudem refleksji i silną wolą moralnego życia. Szczęście jest elementem nieustannego dojrzewania człowieka do pełni człowieczeństwa<sup>47</sup>.

Łaciński wyraz „finis” ma dwa znaczenia: „koniec” lub „cel, który należy osiągnąć”. Człowiek, który nie dostrzega końca swojej ziemskiej egzystencji, nie jest w stanie uświadomić sobie jej celu<sup>48</sup>. Nie potrafi żyć dla przyszłości, a jego rozumienie szczęścia z konieczności musi sprowadzać się do tego, czego „doświadcza i przeżywa „teraz”. Szczęście, związane z nadaniem swemu życiu sensu, wiąże się z jasno określonym celem, który ukierunkowuje życie, sprowadza na drogi właściwe dla tego celu, rodzi poczucie satysfakcji z realizacji tego, co było wobec człowieka zamierzone i mu wyznaczone. Gdy szczęście jest celem człowieka, jego wędrowanie po drogach świata sprowadza się do nieustannego czuwania, by nie zagubić znaków prowadzących do niego.

---

<sup>47</sup> Por. C. S. Lewis, *Bóg na ławie oskarżonych*, tłum. M. Mroszczak, Warszawa 1993, s. 110–117. Por. M. Bunda, *Wszystko wolno. Rozmowa z Carlem Honoré*, „Polityka” (2012) nr 21, s. 102–103.

<sup>48</sup> V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu...*, dz. cyt., s. 115.